

Gorzko-śmieszna „Gąska” w Kochanowskim

PREMIERA. Dobry tekst, bohaterowie z krwi i kości, świetne aktorstwo. Brawo!

Gdzieś na rosyjskiej prowincji pojawia się młoda aktorka i wdaje w romans z żonatym kolegą z teatru. Jego żona - doświadczona aktorka - chce przyłapać męża na gorącym uczynku i rozprawić się z rywalką. Kiedy wpada do jej pokoju, w łóżku znajduje... dyrektora teatru. Początek jak z farsy. Zaczyna się pyskówka - niewybredna, trywialna, miejscami wulgarna. W obскурnym hotelowym pokoiku nie spodziewamy się zresztą elegancji. Bohaterowie tej historii są tacy jak wewnątrz, w którym rozgrywają swoją życiową potyczkę - zużyci, pospolici, pozbawieni złudzeń.



Role Arlety Los-Pławszewskiej (z lewej) i Judyty Paradzińskiej to świetna teatralna robota.

Tytułowa Gąska zawróciła w głowie dwóm dojrzałym i sfrustrowanym panom, którzy dostrzegli w niej szansę na odwrócenie swego pozbawionego perspektyw życia. Szansę na łatwą ucieczkę od beznadziei. Gąska w istocie wywraca do góry nogami świat ich i związanych z nimi kobiet. Zmusza wszystkich do surowego spojrzenia na to, co zrobili ze swoim życiem. W tym samym hotelowym pokoiku kilkanaście lat wcześniej cementował się związek Ałły i Wasilija. Byli młodzi, ambitni, pełni marzeń i wiary w ich spełnienie. A potem, jak większość, popadli w rutynę codzienności. Skończyły się szalone pomysły, życie zdominowała mała stabilizacja. Pozostała tylko melancholia i hak wbity dawno temu

w sufit. „A może by się tak powiesić?” - rzucają po kolei bohaterowie Kolady, by w zaskakującym finale sztuki przyznać autoironicznie, że był to motyw przewodni tej opowieści. Ale bez obaw. Nikt się nie powiesi - choć żalosno-komiczną próbę samobójstwa podejmą obaj panowie, ścigając się, kto pierwszy - bo to tylko teatralny efekt. Bohaterowie są przecież aktorami, przybierają pozy, grają i ogrywają swój dramat. Są żalosi, ale przez pozę przebijają rozpaczliwy lęk przed zmarnowanym życiem i pragnienie miłości. I nie jest to wcale zawodowy sukces, lecz po prostu trochę ciepła, serdeczności, żywej tro-

ski i uczucia - które można równi brać i dawać.

Farsa stopniowo zmienia się w dramat, refleksja coraz częściej gasi śmiech na widowni, zabawa ustępuje miejsca wzruszeniu.

„Gąska” to kapitalny materiał aktorski i od aktorów zależy, czy pocujemy tę nieznosną gulę w gardle, czy teatr dotknie nas boleśnie. Nasi aktorzy grają koncertowo. Adam Ciołek (rozhisteryzowany Wasilij) i Mirosław Bednarek (spiernicząły Fiodor) - to dwa wcielenia mężczyzn słabych. „Gąska” to jednak przede wszystkim rzecz o kobietach, które muszą być silne i o swoje szczęście walczyć wszelkimi sposobami. Diana

Arlety Los-Pławszewskiej z desperacją szuka bliskości, nawet za cenę rezygnacji z aktorstwa. Nonna Eweliny Łyszczyk z pozoru jest naiwną gąską, w rzeczywistości to cwana sztuka, bezwzględna i wyrachowana (bardzo przekonująca metamorfoza). Ałła Judyty Paradzińskiej (brawo, brawo i jeszcze raz brawo!) to baba czołg, ale jej pewność siebie zbudowana jest na kruchych podstawach. Świetna robota!

IWONA KŁOPOCKA

iklopacka@nto.pl - 77 44 32 603

Nikołaj Kolada „Gąska”. Reżyseria Mirosław Bednarek, scenografia Maryna Wyszomirska. Teatr Kochanowskiego w Opolu, premiera 27 września 2013.